

Adam Asnyk jako poeta pisał przed laty:

*„Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!*

*Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wzniesić;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!”*

Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

Lasy Grabówki stają się ołtarzem przeszłości i na trwałe wpisują się w całokształt pamięci o pomordowanych mieszkańcach Białostoczczyzny: Polakach, Żydach, ale również Białorusinach i obywatelach innych narodowości.

Aby ukazać tragizm tych czasów wielu ucieka się do konkretnych liczb. Sądzę, że w tym miejscu nie jest to konieczne, bo przecież czym są liczby bez twarzy człowieka? Czy liczby właściwie pozwalają odczuć, a przynajmniej wyobrazić sobie namiastkę cierpień każdej zamordowanej osoby, namiastkę cierpień osób im bliskich, którzy musieli tłamsić w sobie ból, aby ratować innych członków rodziny.

Dziś winniśmy oddać im cześć tym bardziej, że wielu z nich umierało za naszą wolną Ojczyznę. Dlatego to miejsce i ten czas jeszcze bardziej powinien skłonić nas do refleksji nad tym, czy to, co się stało, może nas czegoś nauczyć i przed czymś przestrzec?

A sądzę, że tak!

Może wystarczy tylko wyobrazić sobie 35 zbiorowych dołów zagłady i leżące w nich ciała. Największy z nich miał 40 metrów długości i mógł pomieścić ok. 700 niewinnych istnień ludzkich. Ludzie ci znaleźli się w tych dołach tylko dlatego, że ktoś

wpadł na pomysł, że jest kimś lepszym, wyższą rasą, kimś kto ma większe prawo do życia niż inni.

Człowiek człowiekowi bestią się stał.

Oficer gestapo Alfred Koenig, osądzony i skazany za zbrodnię przeciwko ludzkości, w czasie przesłuchań w szczegółach opisuje to, co się wówczas wydarzyło:

„Egzekucje przeprowadzały jednostki policji. Miejsca egzekucji były rozmaite - zawsze za miastem parę kilometrów. Pojedyncze egzekucje nie były przeprowadzane. Gdy było już kilkudziesięciu skazanych, wówczas ustalało się dzień egzekucji oraz miejsce. Skazańcy byli przewożeni samochodami na wyznaczone miejsce. Następnie pięciu skazanych stawalo przed wykopanym rowem, a pluton egzekucyjny strzelał do nich z pistoletów maszynowych. Po stwierdzeniu śmierci nadchodziło następnych pięciu i w ten sposób przeprowadzana była egzekucja. Osobiście brałem udział w takich egzekucjach ok. 6-7 razy. Byłem w takich przypadkach kierownikiem egzekucji. Osobiście strzelałem do skazańców tylko w tych wypadkach, gdy skazaniec po oddanych przez pluton strzałach jeszcze żył”.

Aż trudno uwierzyć, że w czasie tych egzekucji przed grobem stawali młodzi niewinni ludzie. Stawały matki, które jeszcze nosiły dzieci pod swoim sercem.

Czy ludzie Ci mieli prawo się bronić?

Owszem, mieli prawo. Stawali nawet przed sądem, ale kiedy sędzią był nazistowski oprawca, czy funkcjonariusz gestapo, 70-80% spraw kończyło się wyrokiem śmierci, pozostałe - wywiezieniem skazanego do obozu koncentracyjnego, a tylko do 5% - uniewinnieniem. Taką statystykę podaje przytaczany już oprawca - Alfred Koenig - dodając: ***„Wyrok zatwierdzany był zawsze i ja nie znam wypadku niezatwierdzania wyroku”.***

A oto kolejne świadectwa przybliżające nam tamte wydarzenia. Janina Muszyńska, która w kwietniu 1943 roku jako dziecko została aresztowana wraz z matką i siostrą opisuje to, czego była świadkiem: ***„Matka moja, Zinaida Mikitowicz, została aresztowana wraz z dziećmi, to jest ze mną oraz dwuletnią wówczas siostrą Eugenią, w miesiącu kwietniu 1943 r. w Białymstoku w swoim mieszkaniu przy ul. Poleskiej 20. Było to ok. godziny 3 rano, było jeszcze szaro. Miałam wówczas osiem lat. Aresztowało nas czterech gestapowców. Rodzice matki mieszkali niedaleko przy ul. Topolowej i matka błagała, żeby nas, dzieci, zostawiono u dziadków. W związku z tą prośbą została pobita przez jednego z gestapowców ręką od pistoletu po twarzy. Pamiętam dokładnie, że twarz jej po tym pobiciu wyglądała okropnie. Gestapowcy mieli z sobą dwa duże psy. Doprowadzono nas, a ściślej matkę dowleczono, gdyż po pobiciu była***

zamroczona, do samochodu wojskowego, ciężarowego. My byliśmy pierwszymi, których do tego samochodu Niemcy załadowali. Za chwilę do samochodu przywleczono mężczyznę w białym, pobitego, zakrwawionego. Nie pamiętam dokładnie, ale nazywał się chyba Kosobuk Paweł albo Piotr”.

Osierocone dziewczynki po 7 miesiącach opuściły więzienie i zostały oddane dziadkom. Ich matka zginęła 28 września 1943 roku w egzekucji w pobliżu Kolonii Grabówka. Jak dalej zeznaje Pani Janina *„Wśród zamordowanych we wrześniu 1943 r. był też Czesław Sawicki „ps. Wytrwały”, kierownik białostockiej komórki legalizacji AK, aresztowany w lipcu 1943 r.”*- pośmiertnie awansowany do stopnia porucznika. Wcześniej już skazano jego całą rodzinę, tj. żonę, jej brzemienną siostrę i bratową wraz z dziećmi czteroipółletnim siostrzeńcem oraz siostrzenicami w wieku czterech i siedmiu lat.

Ta białostocka ziemia musiała przyjąć i inne dzieci. Wspomina o tym Elii Czechocki, który po aresztowaniu w dniu 1 listopada 1943 roku, po 20 dniach białostockiego więzienia został osadzony w Stutthof: *„Dzieci moje - Mordkę, dziewięcioletni syn, Leja, jedenastoletnia córka - Friedel zamordował trzy kilometry za Białymstokiem w Bacieczkach. Wywieziono razem 60 dzieci.”*

Bracia i Siostry! Aż serce ściska i z głębi ducha woła - jak można strzelać do dzieci? Wiem, że na to pytanie nikt nie odpowie, ale jeśli tak było, to tylko dlatego, że ludzi ci zesłali w najbardziej mroczne zakątki swego jestestwa, zesłali tam, gdzie sumienie nie miało już nic do powiedzenia. Nie tylko zatracili swoją godność, ale stali się niczym bestie.

Inny ze świadków - Aleksander Łuckiewicz - zeznając w Sądzie Grodzkim w Białymstoku w maju 1945 roku mówił tak: *„Przypominam sobie, że między połową grudnia 1943 r. a 11 stycznia 1944 r. była również egzekucja, tj. grób równoległy do tego, co z dnia 8 grudnia 1943 r. i ostatnia egzekucja odbyła się w Wielki Piątek 1944 r., to jest grób ostatni. Osobiście żadnej egzekucji nie widziałem. Jedyne tylko słyszałem strzały, a czasem jęki. Widziałem koło kilku grobów, przed wejściem zrobione z darniny siedzenie i przy nim leżały „okórki” od cygar. Widocznie ten, który rozstrzeliwał, siedział i palił cygara”.*

Obok bezdusznych oprawców, znaleźli się i przysłowiowi Judasze. Chciwość pieniądza przyćmiła im umysł, gdyż za kilka marnych groszy zapredali obrońców Ojczyzny.

W taki sposób ujęto wspomnianego wcześniej porucznika AK Czesława Sawickiego, który 14 lipca 1943 roku został schwytany w Mroczkach pod Mońkami. Niedługo po tym wydarzeniu, niemiecka służba bezpieczeństwa poinformowała: *„Poszukiwany w moim ogłoszeniu z dnia 14 lipca 1943 r. bandyta Czesław Sawicki*

został ujęty. Ujęcie jego należy zawdzięczać współpracy miejscowej ludności. Przyobiecana nagroda w wysokości 5.000 RM [reichsmarek - red.], przypadła w udziale dwóm Polakom po 2.500 RM każdemu”.

Imię zdrajców i sprzedawczyków na wieki i to niechlubnie zapisało się na kartach historii.

Bracia i Siostry!

Od tamtego czasu minęło już 77 lat. Lasy Grabówki, swoim szumem i śpiewem ptaków wyciszają i uspakajają wszelkie cierpienie katowanych braci i sióstr.

Jako ludzie wierzący dziś możemy jedynie pytać - czy przy tym wszystkim był Bóg! Odpowiem: Tak był. On po raz kolejny jako Ojciec milczał. Milczał tak, jak uczynił to w Wielki Piątek, pochylając się nad Swoim Synem.

I tylko w ciszy naszych serc da się usłyszeć Jego głos:

- cierpienie jest zawsze tam, gdzie człowiek sprawy «życia i śmierci» bierze w swoje ręce;

- cierpienie jest zawsze tam, gdzie szerzy się kłamstwo, panuje żądza władzy i kult mamony;

- cierpienie jest zawsze tam, gdzie nie ma dla Mnie miejsca.

Niestety, dziś wielu ponownie chciałoby wprowadzić nas na taką drogę życia bez Boga. Niektórzy nawet wołają. ***Zapomnijmy o historii. Pozostawmy ją historykom, a my zacznijmy od nowa.***

Piękne hasła, ale przecież historia kołem się toczy. Filozof przełomu XIX i XX w. George Santayana pisał: ***„Kto nie pamięta historii, skazany jest na jej ponowne przeżycie”***. Także i my powojenną historię naznaczoną cierpieniem powtarzaliśmy już nie raz, bo przecież ciągle ktoś nas kusił do zaprzędania siebie i swoich wartości za miskę soczewicy. Ciągle toczy się ta sama walka o godność ludzką i wolność Ojczyzny.

Prorok naszych czasów Jan Paweł II, który również doświadczył okresu wojny, komunizmu, który tak bardzo przyczynił się do odzyskania wolności i który tak bardzo pragnął, abyśmy jej nie utracili, przypominał, że nasza Ojczyzna, oparta na wierze w Chrystusa jest dla nas ***„nieustającą szkołą rzetelnego i uczciwego patriotyzmu. Właśnie dlatego też umie stawiać wymagania, umie podtrzymywać ideały, bez których trudno człowiekowi uwierzyć w swoją godność i siebie samego wychować”***. Dlatego wołał dalej: ***„Proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością. Abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. (...) „Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości”***.

Drodzy! Jeszcze raz powtórzę - cierpienie jest zawsze tam, gdzie nie ma miejsca dla Boga.

Nie trzeba być prorokiem, aby zauważyć, że ktoś próbuje wprowadzić nam nowy ład społeczny i nie inaczej, jak poprzez odrzucenie chrześcijańskiej tożsamości naszego narodu. Wystarczy, odrobina refleksji, aby dojść do wniosku, że:

- wolność bez ograniczeń, dająca prawo do sztydzenia z tego, co Najświętsze;
- miłość bez zobowiązań i zasad moralnych;
- ochrona życia z prawem do zabijania;
- rodzina, bez możliwości przekazania życia;

to wszystko jest życiem bez Boga, które przyniesie cierpienie.

I dlatego wspomniane wydarzenia sprzed 77 laty, dziś powinny nas wiele nauczyć. Przede wszystkim tego, jak mamy prawidłowo ocenić obecne czasy. Niechaj w tym pomoże nam rada bł. ks. Michała, Patrona Białegostoku, który czasy okupacji przeżył jako kapelan: **„Sądząc po ludzku nie widać możliwości wybrnięcia z tych nabrzmiałych trudności bez interwencji wyższej Potęgi, która tylko oczekuje ze swą Miłosierną pomocą na zwrócenie się do Niej z ufnością... Świat, skąpany w morzu cierpienia, wstrząśnięty bólem doświadczeń, winien upaść do stóp Miłosiernego Zbawiciela, albowiem inaczej - jak to przypomniała S. Faustyna - nie zazna uspokojenia”.**

Bracia i Siostry!

I jeszcze jedno, za parafialnym cmentarzem w miejscu pochówku naszych przodków, o których już wspomnieliśmy, niegdyś zostały wbite dwa drewniane krzyże. Na jednym z nich przymocowano tabliczkę z odręcznie naniesionym napisem: **„My tu leżymy, na was patrzymy, a wy o nas w ogóle zapomnieli”.**

Dziś, z tego miejsca chcemy razem im wszystkim odpowiedzieć - Wy tam leżycie, my o Was pamiętamy.

- Pamiętamy, nie tylko w pięknych słowach, ale i modlitwie, polecając Was w Najświętszej Eucharystii samemu Zbawicielowi, który cierpiąc w osamotnieniu, za prawdę i wolność przelał krew na krzyżu.

- Pamiętamy o Was, przywołując te wszystkie wydarzenia młodemu pokoleniu, ucząc je miłości Ojczyzny i ceny, jaką trzeba czasami za nią zapłacić. Trafnie ujął to w słowa Prymas Tysiąclecia kard. Wyszyński: **„Tylko za plewy się nie płaci. Za pszeniczne ziarno prawdy – trzeba zapłacić”.**

Dlatego teraz i my Was prosimy, abyście wspomogli nas w wołaniu do Miłosiernego Boga o opatrność dla naszej Ojczyzny w nadchodzącym czasie, o prawe i dobre sumienie dla tych, którzy będą decydować o naszej przyszłości. Uczynmy to

słowami modlitwy zawierzenia, którą Jan Paweł II w 2002 roku w Łagiewnikach zawierzył świat Miłosierdziu Bożemu:

***„Boże, Ojczy miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,
i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka.
Pochyl się nad nami grzesznymi,
ulecz naszą słabość,
przewycięż wszelkie zło,
pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi
doświadczyć Twojego miłosierdzia,
aby w Tobie, trójjedyny Boże,
zawsze odnajdywali źródło nadziei.
Ojczy przedwieczny,
dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna,
miej miłosierdzie dla nas i całego świata!”***

Amen.

[W homilii wykorzystano świadectwa osób zeznających w sprawie zbrodni w okupowanej Polsce, której dopuścili się Niemcy w latach 1941-1944. Świadectwa zawarte są w książce Karola Usakiewicza, historyka IPN, „Grabówka 1941-1944, Masowe egzekucje w świetle relacji świadków”, Białystok 2016]